

276
Rok I.

Bursztyn, 20 listopada 1929

Cieszyn
Nr. I.

NASZ ŚWIATEK

MKD 92398

Δ
M I E S I Ę C Z N I K
WYDAWANY
PRZEZ KIEROWNICTWO
PUBLICZNEJ 7-mio KLASO-
WEJ SZKOŁY POWSZECHNEJ
W B U R S Z T Y N I E

Wychodzi 20 każdego mies.

T R E Ś Ć: 1) *Kier. J. Czernecki*: Zaw. — 2) *A. Sager*: Dzień 11-go listopada w Bursztynie. — 3) *F. Czech*: Przemówienie na Poranku szkolnym w dniu 11-go listopada 1929 w Bursztynie. — 4) *Naucz. J. Bojeczówna*: W noc 11 listopada. — 5) Posłanie dobrej woli 1929 od dzieci szkolnych w Anglii. — 6) *S. Dragajówna*: Dzieciom angielskim w odpowiedzi na ich „Powstanie dobrej woli“. — 7) *A. Kobel*: Як повстали народні пісні і казки. — *A. Tereszków*: Imieniny naszej Pani. — 9) *S. Haber*: Kochajmy się. — *J. Rastkowska*: Nasi przyjaciele — zwierzęta.

Cena egzemplarza 20 groszy.

Red. odpow.: Marja Gędkówna.

NASZ ŚWIATEK

MIESIĘCZNIK WYDAW. PRZEZ KIEROWNICTWO PUBLICZNEJ 7-mio KLASOWEJ
SZKOŁY POWSZECHNEJ W BURSZTYNIE.

Kochana Działwo!

Na wielkim świecie, który nas otacza, dziś po raz pierwszy ujrzał światło dzienne „Nasz Świątek”. Młodziutki jeszcze, bo dopiero pierwsze kroki stawia, lecz z radosnem sercem, pełnem miłości, wyciąga do Was swe rączęta, bo wszystkie Was ukochał. Pewny też jest, że Wy go pokochacie i będziecie uważali za swój obowiązek mieć dla siebie na własność każdy jego numer.

Ale to jeszcze mało. — „Nasz Świątek” pragnie, aby każde z Was pisało w niem to, co najlepiej umie i co najgłębiej odczuwa. Będzie więc odzwierciedlał postępy Waszej pracy, Wasze życzenia i pragnienia.

Oby ta współpraca była jednym z czynników, które, kształcąc Wasz umysł i uszlachetniając Wasze serca, uczynią Was w przyszłości pełnymi obywatelami, zdolnymi do samodzielnego przyszłego życia, a przez celową pracę, prawość charakteru, czyste sumienie i miłość bliźniego dadzą Wam największe szczęście, jakim jest zadowolenie z życia.

Oddając w ręce Wasze pierwszy numer „Naszego Świątka”, życzę Wam urzeczywistnienia tych ideałów.

Wasz

Dyrektor.

Dzień 11-go Listopada w Bursztynie.

Dzień 11 listopada, radosną rocznicę Zmartwychwstania Polski, obchodziliśmy, jak co roku, bardzo uroczyście.

Rano odbyły się nabożeństwa kolejno w świątyniach wszystkich wyznań.

Gdy szedłem do szkoły o 8-mej godzinie, aby stamtąd pójść do synagogi, zauważyłem, że okna domów udekorowane były nalepkami, a na niektórych budynkach powiewały chorągwie.

Po nabożeństwach o godz. 11-tej odbył się w sali Domu Polskiego nasz Poranek szkolny.

Naprzód przemawiała pani naucz. Bojczkówna. W gorących słowach zachęcała nas do sumiennego spełniania obowiązków, bo „idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy“, jak powiedział Marszałek Piłsudski i ten naród wygra, którego członkowie będą wydatniej pracowali.

Potem zwróciła się do matek, aby wychowywały swe dzieci w duchu zgody i miłości ojczyzny (szkoda tylko, że tych matek tak mało było na sali).

Po Pani przemawiał śmiało i pięknie Czech, uczeń kl. VI. Następnie były dwie deklamacje, przeplatane chórami i grą na skrzypcach dwu koleżanek i dwóch kolegów.

Najwięcej podobały mi się ćwiczenia rytmiczne chłopców, którzy pięknymi, zgodnymi ruchami ilustrowali słowa „Roty“.

Wieczorem odbył się w tej samej sali Wieczorek dla starszych, podczas którego wystąpił znowu nasz chór i oprócz jednej pani deklamowała znowu Wisia D., ucz. kl. III; ćwiczyli też chłopcy, a na zakończenie starsi odegrali bardzo smutną sztukę p. t. „W jesienny wieczór“. — Najwięcej podobała się deklamacja Wisi i ćwiczenia chłopców, tak, że musieli po dwa razy powtarzać.



Przemówienie

do uczenic i uczniów naszej szkoły podczas Poranku szkolnego w dniu 11-go listopada 1929 roku.

Kochane Koleżanki i Koledzy!

Był raz człowiek, który posiadał klejnot czarodziejski, kamień drogocenny. Kamień ten wielkim był skarbem. Kto go miał, potężniejszym był, niż wszyscy królowie ziemi. Człowiek złożył klejnot do skarbca, ale nie pilnował go dobrze.

I pewnej ciemnej, głuchej nocy, zakradli się złodzieje do skarbca i zabrali mu skarb ten bezcenny.

Zapłakał nad stratą biedny człowiek i wybrał się na wędrówkę, aby skarb utracony odzyskać. Pytał o drogę słońce, wiatr, morze, skały i obłoki, a za każdą radę płacił drogę; oddawał swoje bogactwo, swoją siłę, piękność i młodość swoją.

Mijały lata, a on szedł wciąż naprzód. Padał często ze znużenia, a krwią swoją serdeczną znaczył swą drogę ciernistą.

Wędrował przez lasy i góry, przez rzeki i morza, przez ogień i ciemności, nie zawrócił jednak ani razu. Aż wreszcie odzyskał swój klejnot cudowny, a z nim potęgę, moc i sławę.

Tak mówi baśń.

Dużo podobieństwa z historją tego człowieka z baśni mają dzieje naszej Ojczyzny, Polski.

I ona posiadała klejnot królewski, Wolność, a z nią bogactwo, moc i potęgę. Królów miała potężnych i wodzów walecznych, którzy wiedli hufce skrzydlatych rycerzy w boje przesławne, a piersią swą w stal okutą zasłaniali chrześcijaństwo przed napadami hord dzikich pohańców. Szeroko i daleko niosła się po świecie sława imienia polskiego. Szukały przyjaźni z nami narody potężne, a państwa słabe oddawały się nam w opiekę.

Ale naród polski nie umiał utrzymać i obronić tego skarbu, jakim jest wolność.

Działo się w Polsce coraz gorzej, dawna potęga kruszeć zaczęła i to silne, potężne państwo zaczęło się chylić ku upadkowi. Aż wreszcie trzech silni sąsiedzi, a nasi najciężsi wrogowie rozdar-

li nam Ojczyznę na trzy części i ten naród, który nadewszystko ukochał wolność, zakuli w pęta niewoli.

Zapłakał naród polski po stracie najdroższego skarbu i zaczęło się męczeństwo polskie.

Raz po raz chwycił naród za broń, aby z mieczem w rękę odzyskać upragnioną wolność.

Polala się krew najlepszych synów Polski w powstaniach: kościuszkowskiem w r. 1794, listopadowem w r. 1830 i styczniowym w r. 1863.

Lecz nie pomogły bohaterskie wysiłki.

Przemoc wroga tłumiła powstania, a po każdej nieudanej próbie napełniały się więzienia, roily się dalekie, mroźne szlaki Sybiru polskimi zesłańcami, — skrzypiały szubienice...

Aż ulitował się Bóg nad nieszczęsną dolą narodu polskiego.

W roku 1914 wybuchła wielka wojna światowa, która miała Polsce przynieść wybawienie.

Znowu zajaśniały na sztandarach białe orły polskie. Z wiarą w sercu i pieśnią na ustach poszły legjony polskie pod wodzą Józefa Piłsudskiego w bój o odzyskanie skarbu utraconego — wolności.

Szli ludzie dorośli i dzieci nieletnie, chłopaki, jak my, z ławy szkolnej. I na ziemię naszą, przesiąkniętą obficie krwią polską się znowu krew polska.

Lecz tym razem

„Nie nadaremne były męczarnie
W nierównej walce o Imię Twoje,
Śmierć tych, co w straszne, śmiertelne boje
Poszli ofiarnie.
Nie nadaremne były cierpienia
Tysięcy synów, co życie dali“.

Z huku armat i dymu pożarów wstała znowu Wolna i Niepodległa Polska.

W traktacie wersalskim, który zakończył krwawą wojnę, zwrócono Polakom część ziem, zabranych przed przeszło stu laty przez zaborców i utworzono z nich samodzielne, niepodległe państwo.

Jedenaście lat temu, dnia 11-go listopada 1918 roku, powrócił bohater narodowy, ukochany wódz Legjonów, Józef Piłsudski z niewoli niemieckiej. W ręce Tego, który tak gorąco umiłował Polskę i pracować dla niej nigdy nie przestawał, zno-

sząc prześladowania wrogów, oddano najwyższą władzę, obwoła-
no Józefa Piłsudskiego Naczelnikiem Państwa.

Rozdzwoniły się serca polskie w takt rozkołysanych dzwo-
nów kościelnych radością i szczęściem, że skończyły się męki
niewoli, że mamy wreszcie Dom swój własny, a w nim Gospo-
darza, który obroni przed wrogiem i ład zaprowadzi.

Jedenaście lat mija od tej chwili, jedenaście lat ciężkiej pra-
cy, trudów i zmagañ z przeciwnościami dla odbudowania uko-
chanej Ojczyzny.

Ciężkie to były lata, ale zrobiliśmy w tym czasie bardzo
wiele i posuwamy się w tej pracy wciąż naprzód.

Koledzy i Koleżanki! my, którzyśmy się niczem do odzy-
skania wolności nie przyczynili, mamy szczęście żyć i uczyć się
w wolnej Ojczyźnie.

Za lat kilka zaledwie my staniemy u warsztatów pracy, by
dalej prowadzić dzieło rozbudowy i utrwalenia bytu Ojczyzny.

Przygotujmy się więc godnie do tego, uczmy się z zapałem,
starajmy się jak najbardziej korzystać z nauki, czytajmy wiele
aby wyrósć na rozumnych, dzielnych obywateli.

Żyjmy ze sobą w zgodzie i kochajmy się nawzajem jak
bracia. Niech nie będzie między nami różnic narodowości, bośmy
dziećmi Polski, która wszystkim matką pragnie być a nie macochą.

Niech nie przebrzmi bez echa wołanie dzieci angielskich.

Pragniemy tak, jak one, aby w serca dzieci wszystkich na-
rodów zstąpił anioł pokoju i połączył je węzłem miłości i bra-
terstwa ku wspólnej pracy dla dobra ludzkości.



W noc 11-go Listopada.

Noc. W izbie słyhać spokojne, równe oddechy śpiących rodziców i dzieci. W kącie stoi łóżko Marysi. Marysia nie śpi. Duże swe, błękitne oczęta otworzyła szeroko, patrzy przed siebie, a po główce jej snują się myśli, które płoszą sen z oczek.

Tyle widziała dzisiaj, tyle słyszała! — mała główina pomieścić tego nie może.

Bo ten dzień dzisiejszy to nie taki, jak każdy inny, Marysia wie, że dzień 11-go Listopada, to największe święto, jakie obchodzi Matka nasza Ojczyzna — to rocznica odzyskania Jej Wolności.

Była rano w kościele i widziała tam tyle ludzi! a nawet Żyda jednego widziała w ławce. Potem była na Poranku w „Sokole”.

Ach, co to było!

Tak pięknie mówiono o tem, że trzeba bardzo kochać Ojczyznę, a ten chłopak z VI-ej klasy tak ładnie mówił i nic się nie bał, choć tyle oczu patrzyło na niego. Ale najważniejsza była ta chwila, gdy na scenie ukazała się Wisia, koleżanka z tej samej klasy i zaczęła deklamować.

Serduszek Marysi zaczęło pukać niespokojnie, okropnie się bała, aby się koleżanka nie zapomniała. Boże, jak przykro byłoby całej klasie.

Ale gdzie tam, deklamuje śmiało, a tak ładnie, że, choć Marysia słyszała już ten wierszyk na próbie, nie może łez powstrzymać, bo żal jej bardzo tego biednego Stacha, co to „śmiertelną dostał ranę” w bitwie, a potem dzwoniły mu na pogrzebie tylko „polne dzwonki, te liljowe”.

Gdy Wisia skończyła, zabrzmiały oklaski, a najgłośniej klasnęła Marysia, aż ją rączki bolały i dumnie patrzyła dokoła, jakby to jej samej bito brawa.

Potem gimnastykowali się chłopcy z klasy trzeciej i czwartej. Marysia teraz dopiero zrozumiała słowa „Roty”, gdy chłopcy dziarskim ruchem pokazali jak to „bronić będziemy Ducha”, albo, gdy wyciągnęli ręce do przysięgi, Marysia aż „gęsiej skórki” dostała, tak jej jakoś dziwnie było.

Teraz przeżywa to wszystko raz jeszcze i czuje, że bardzo kocha tę Matkę - Polskę, którą wrogowie zabrali od dzieci i do grobu złożyli. To straszne, Marysia to rozumie, bo na samą myśl o grobie dla swej własnej Matusi zalewa się łzami.

Ach, gdyby mogła zobaczyć Polskę, i powiedzieć jej, jak bardzo ją kocha.

Chciała już raz to zrobić tamtego roku, gdy była także na takiej uroczystości w „Sokole“ i gdy zobaczyła na scenie Polskę w płaszczu i koronie królewskiej na głowie, chciała jej się rzucić do nóg i brzeg sukni ucałować, ale inne dzieci ją wyśmiały i powiedziały, że to pani K., która uczy dziewczynki w kl. I-szej, przebrana za Polskę i Marysia się zawstydziła.

Wtem — co to?

Tam od okna po srebnym księżycu promieniu idzie cicho ku Marysi pani tak ubrana, jak ta na scenie, ale taka jasna, taki blask bije od niej, aż oczka bołą.

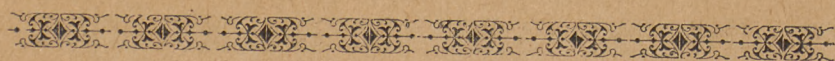
Boże! — Tożto Polska!

Marysia wyskakuje z łóżka, klęka przed tą jasną panią, a ona mówi do niej głosem tak słodkim i łagodnym, jakim dzwonić muszą w maju dzwonki konwalji: „Jeśli mnie kochasz, Marysiu, ucz się pilnie i bądź dobra i powtórz to wszystkim dzieciom, bo gdy wy będziecie mądre i dobre, ja będę silna i szczęśliwa.

A Marysia nie może mówić, przypadła ustami do nóg Polski i płacze, płacze ze szczęścia.

Gdy Mama wstała rano, zobaczyła Marysię śpiącą na ziemi. Przestraszona podniosła ją i przytuliła do siebie, a Marysia zarzuciła jej rączki na szyję i powiedziała: „Mateńko, już nigdy nie pójdę do szkoły bez zadania, już nigdy ci nie zrobię przykrości, bo tak chce ta druga nasza matuchna, ta cudna, jasna, ukochana Ojczyzna“.





Posłanie dobrej woli 1929 od dzieci szkolnych w Anglii.

Dzieci szkół angielskich przesyłają ten oto wyraz dobrej woli i dobrej nadziei wszystkim chłopcom i dziewczynkom innych krajów:

„Życzymy wam wszystkim radości i powodzenia w pracy i zabawie. Mamy nadzieję, że będziecie wszyscy szczęśliwi, gdziekolwiek żyjecie i że połączycie się z nami w przesyłaniu tego pozdrowienia wszystkim dzieciom na świecie.

My, dzieci angielskie, nie wiemy, co wojna, ale rodzice nasi wiedzą, a my modlimy się, żeby Lidze Narodów powiodło się zjednoczyć wszystkie narody w duchu pokoju i miłości.

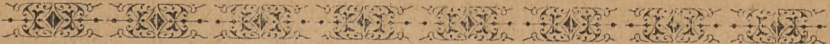
Mamy nadzieję, że wszystkie wynalazki przyszłości pomagać nam będą, by poznać was lepiej. Wtedy, być może, zamiast wojennych, specjalne okręty będzie się budowało, aby zawozić nas do was dla zobaczenia się z wami. Myślmy o pokoju przez całe życie i bądźmy zawsze przyjaciółmi, gdyż należymy wszyscy do jednej wielkiej rodziny. —

Niechaj ten dzień dobrej woli poprzedza każdy dzień w roku, który się stanie dniem dobrej woli.”

Pozdrowienie wszystkim narodom.

Pokój wszystkim ludom.

Nr. R. 458/29.



Dzieciom angielskim w odpowiedzi na ich „Poślanie dobrej woli.“

Kochane Koleżanki i Koledzy!

Za list, który od Was otrzymaliśmy, serdecznie dziękujemy. Z listu Waszego dowiedzieliśmy się, że dążycie do tego, aby na całym świecie brzmiało słowo „pokój,” by wszystkie narody żyły ze sobą w zgodzie i miłości braterskiej, jako dzieci jednego Ojca.

Jeżeli pragniecie pokoju Wy, którzy tylko z opowiadań i opisów znacie okropności wojny, to my, którzy na każdym kroku jeszcze widzimy niezabliźnione rany, spowodowane wojną, pragniemy tego pokoju stokroć goręcej może.

Do dziś jeszcze sterczą u nas ruiny nieodbudowanych domów i kościołów, niektórzy ludzie żyją jeszcze w ziemiankach, jak w czasach przedhistorycznych, do dziś nie przestaliśmy opłakiwać ojców i braci naszych, którzy poszli na wojnę, aby z niej nie wrócić już nigdy.

Całym sercem więc przyłączamy się do Waszych modłów o pokój, bo pragniemy bez przeszkód oddać się pracy dla dobra tej Ojczyzny, za której wolność ojcowie nasi krew przelewali i dla dobra całej ludzkości.

Cieszymy się, że chcielibyście nas odwiedzić, my również chętniebyśmy pojechali do Was, by odwiedzić i podziwiać Wasz piękny kraj.

Дікую́ж за życzenia dobrych postę-
pów w nauce, życzymy Wam nawzajem du-
żo radości i powodzenia w pracy i łączymy
wyrazy czci dla Waszych Rodziców.

życzliwa koleżanka z Polski

Stefanja Drygajłówna

ucz. kl. VI.

Андрій Кобель уч. VII. кл.

Як повстали народні пісні і казки.

Кілька сот літ назад учені люди на Україні, писали свої твори мовою староболгарською. По більшій частині були то люди духовні і вони відрізняли себе від простих людей і тому не хотіли писати тою мовою, якою говорили прості люди. Народ не розумів їх писань і тому творив собі свою власну народню словесність.

З простих людей, котрі часом не вміли ні читати ні писати, виходили співаки - поети і складали дуже гарні пісні і думи народньою мовою. Тих пісень виучувалися від співаків інші люди і так ті пісні переходили з уст до уст народа.

Найгарніші з народних пісень суть думи. Думи описують нам щасливі і нещасливі пригоди козаків. Козаки мали багато різних пригод, часто оборонялися перед нападами татарськими і турецькими і тому була можливість творення дум і пісень.

Коли цариця російська, Катерина II. казала зруйновати Січ, почали думи упадати, народ почав забувати про козаків, та їх подвиги. Місце гарних пісень та дум заняли погані пісні жовнірські. І якби не вчені: Цертелев, Куліш, Максимович, Костомарів, та інші, що записали багато дум, то ми можеб і не знали, що були такі гарні народні твори.

Imieniny naszej Pani.

Imieniny naszej pani Nauczycielki odbyły się dnia 26/X. Klasa była udekorowana zielenią, że wyglądała jak las. Gdy Pani weszła, przywitałyśmy Panią śpiewem, a potem złożyłyśmy życzenia. Pani nam podziękowała za taką niespodziankę, a na pauzie poczęstowała nas cukierkami. Ten dzień był dla nas miły i wesoły.



Kochajmy się.

Przerwał

Dzieci wyszły z izby szkolnej i zabrały ze sobą drugie śniadania. W tym dniu każde z dzieci miało drugie śniadanie, a tylko jedna dziewczynka, której na imię było Zosia, nie miała. Gdy koleżanki zapytały ją czy ma drugie śniadanie, odpowiedziała: „Nie mam, bo ojciec już tydzień chory i niema komu zarabiać.“ Uzałiły się koleżanki nad Zosią i podzieliły się śniadaniem, a ona była im bardzo wdzięczna. Gdy dowiedziała się o tem Pani, ucieszyła się, że dzieci mają takie dobre serduszka.

Nasi przyjaciele — zwierzęta.

We wrześniu tego roku opracowałyśmy czytanke, napisaną przez wielkiego przyjaciela zwierząt, Adolfa Dygasińskiego p. t.: „Psia dola“. Była tam taka biedna psia matka, Norma, ginąca z głodu, która poszła między ludzi, aby wyżebrać trochę jedzenia dla siebie i swoich małych dzieci. Ludzie jednak byli bez litości, kijami przyjęli biednego psa, a gdy wreszcie znalazł się jeden człowiek litościwy i dał mu jeść. Normie wypadło mięso z pyska, ratunek przyszedł za późno, — zginęła.

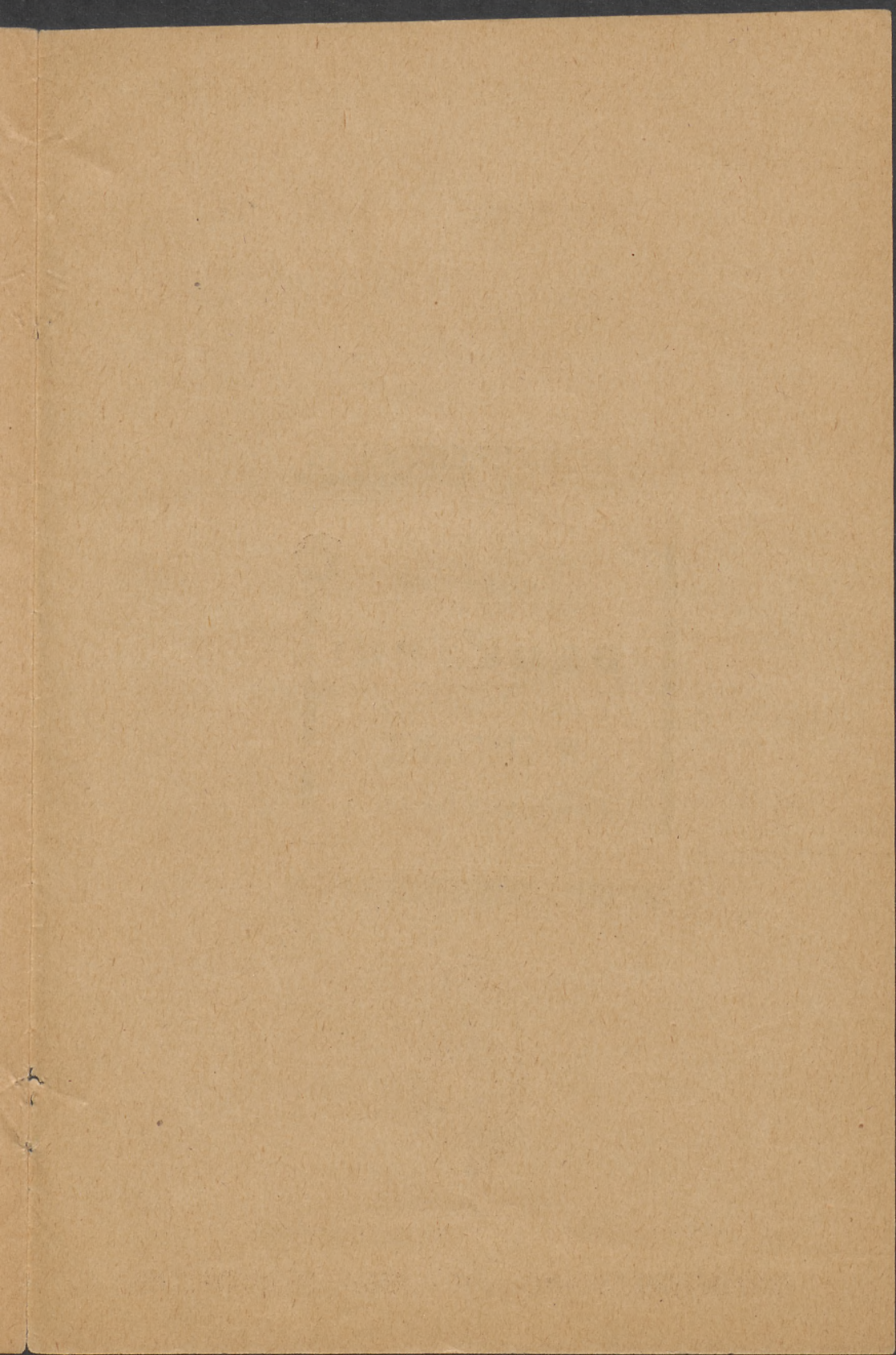
Ta lekcja utkwiała mi głęboko w pamięci; mówiłyśmy dużo o stosunku człowieka do zwierzęcia i wtedy zrozumiałam, jak wielkimi przyjaciółmi naszymi są zwierzęta domowe i jak często ludzie w nagrodę za ich szczerą pracę, krzywdzą je, nie karmią ich należycie, wymagają pracy nad siły jak n. p. od konia, biją okrutnie, gdy zwierzę nie może podołać zbyt ciężkiej pracy i nie pozwalają mu należycie wypocząć.

Pani mówiła nam, że zwierzę odczuwa krzywdę tak samo, jak człowiek i przywiązuje się do tego, kto się dobrze z niem obchodzi.

Zrozumiałyśmy teraz, że to jest niegodne człowieka znęcać się nad zwierzętami i postanowiłyśmy nie pozwolić na to. Uradziłyśmy zawiązać Kółko, którego obowiązkiem będzie opieka nad zwierzętami czworonożnymi, oraz ptakami.

Narazie członkami Kółka są dzieci z naszej klasy, VI-tej, a powoli postaramy się wciągnąć do niego dzieci z innych klas.





KONKURENCYJNIE

WYKONUJE
WSZELKIE ROBOTY
W ZAKRES DRUKAR-
STWA WCHODZĄCE

DRUKARNIA

Józefa Landesberga
W ZŁOCZOWIE

ul. Siemińskich. Telefon Nr. 39.